9993

Bibl. Jag.

I

Listy Rafała Krajewskiego

z 1860–64

800 zł.

Autograf
Bracław

Helena
Lutyn Walentowicz
Poznań - Nowotnego 38 m 9

(Odpowiedź.)

Ludwiku!

Bracie po sercu i po duszy młodej!
Serce za serce i słowo za słowo. —
Tyś mi dziś wielkie sprawił w sercu gody,
Chciałbym Ci spłacić choć duszy połową.
Za twoje słowa bratnie a serdeczne
Radbym Ci w duszy wyrył słowo wieczne.
Kochaj mnie bracie, jak brata, jak druha.
Ja chcę być twoim, bo z Bożego ducha.
Gdy chcesz wejść w serce, to umiesz zapukać
I perły na dnie młodych serc wynukać. —
Więc dzięki Tobie, żeś w ubogim bracie
Znalazł w zacne, chociaż w prostej szacie. —
Dzięki za słowa miłości i wiary,
Bo takie słowo odmładza świat stary.
Z bracią serdeczną splotłszy się rojem
Choć piekło stanie — my zwyciężyć musiem.
— Mówisz, że w duszy mam skałę z granitu,
Więc stawaj na niej i sięgaj do szczytu.
— Mówisz że diament wiecznie te granity, —
Sięgnij tam — spojrzyj — tam Ludwik wyryty.

dnia 27 Lutego 1858 r.

Rafał Krajewski

Sobota dnia 24/2 1858. r

Kochany Rafale gdy na Ciebie gadzę,
Cały radością jestem przepełniony.
Bo nigdy jeszcze w mego życia drodze
Nikt mi nad Ciebie milszy nie był Ulubiony;
Tyś jak pachole wesół i ochoczy
Charakter mężia dzierżysz w każdej dobie
Serce twych djament jak nóż przeczysty
Że wszystko z duszy mógł bym oddać tobie.
Dusza twa jako otchłań głęboka z granitu
Wszystko w sobie pomieści i wszystko zachowa
A co na dnie przepadnie, podniesie do szczytu
A gdy ma być dla brata, to duszy połowa.
Nie u Ciebie na psoty - nie da się rozdrażnić
Albo kochasz opuścić, lub pogardzasz wstydzić
Dla tego to ja lubię z Tobą się weselić
Lubię ja z Tobą kochać - pogardzać nawzajem
Na porzór duchy nasze zdają się odpychać
Tyś wesół - jam surowy - porzór tylko zimny:
Lecz jam jeden jest z Tobą z Tobą chcę oddychać,
I czy chcesz czy odrzucasz, nasz sojusz jest wieczny.

. Ludwik Bo

H Borchardt

BJ

Droga Matewko moja!

Po dwóchletnie latach pierwszy raz pomyślę do pisania listu, na którym imię Matki z wyrzutkiem wrucam kładę. Jam nie kwit z kości, ale duch z ducha Waszego i synem waszym wymagać nie z pocieszą Dziecka co do stóp Matki po pierwszy i po błogosławieństwo biegnie; Matko Tyś mnie nie napróżno błogosławiła, jam nie zatarł Twojego krzyża na czole, bo oto w tej chwili piszę Do Was taki uniesiony, taki rozmodlony w sercu, że nie wiem jak Was mam powitać, a radbym oddać Wam naraz to uczucie moje; o! i Wy nie zapomnicie iż syna waszego, bo przez jego usta i przez jego ręce stała się mu godna człowieka — narodził się światu człowiek — pogański został ochrzczony i z dalekiej pogańskiej się Dziś swoje wyznanie wiary w innię Boga i przyjaciół człowiek który nie wierzył i nie kochał — dziś jest wierny i kocha — Matko ja z wielkiej radości na kolana upadłem i oddając Bogu to co mi na jego Ołtarz dało, oddałem Mu razem i całą część którą mi Pan dał jak przyjacielowi oddawał i Wam teraz jeszcze powtóre, żeby w razie potrzeby własne słowa moje stały na straży i odpędziły pychę; — tak, powtarzam Wam, że nie chcę pochwały, podziękę ani nawet wzniania do Boga, odpychamy je precz od siebie jak wstręt szatana, a pragnę tylko dla Was Tej Boskiej, królestwa Bożego na ziemi; tu jak prosty wyrobnik oddaję na usługi, wszystko czem bracia Dzieci mogę i chcę żeby nawet nie wiedzieli o tem gdzie jest moja praca, gdzie nadra, a gdzie łaska Boża nie do nagrody, ale do pracy Boże dopomóż mi, a nie do nagrody błogosławi.

Ty, Matko błogosławi.

Przynoszę Wam najpierw to co mam najlepszego, jakie Pan Bóg rozebrał się z nad świętymi i wprowadził Was w cały rozkwit Dzieci, w ten codzienny dostatek, w którym człowiek chodzi w koło dziś tak jak wczoraj; a jutro tak jak dzisiaj. Jak żeż to życie błogo i pomimo wszystko nudas kiedy

Bibl. Jag.

się na nie patrzy ze strony codziennego trudu ciężkiego chleba,
jacyśmy wtedy podobni do mrówek, a jaki śmieszny
ten ktoś skupiony dwoi drobiazg, pędzi się przed in-
nemi jak mrówka co wiąże na grobiec ziarno
pomiędzy wąsiory od siebie. Mimo to bije jednak jakaś
niewidzialna i nie dająca się rozsądkiem uchwycić droga
pomiędzy pracą, tą, a duchem do którego jednak
nie chleba nie uprobity; jakaby to skrzypna krzyw-
da drzota się ciągle człowiekowi gdyby ten czas który
z konieczności musi pracy poświęcać był wypełnie
wykreślony z jego wewnętrznego życia, gdyby mu
nic do duszy nie przybywało oderwano kiedy one,
się albo koń, czy to pługiem, czy piórem, czy
cerklem. Może się zdaje że musi być jakieś jakby
subtelne przeniknanie powagi, spokoju, dojrzałości,
które nam w godzinach po codziennej pracy pny
bywają. Spojrzeć tylko na ludzi spracowanych, o któ-
rych powiedzieć można, że się zaorali i karki od
jarzma pokrzywili, jak nam znanemu chłopu
to nadwornie mać na nich tę pogodę, powagę jakiej
nie mają leniwi. Ale wśród samej pracy jak
często rzec zakładają się mimowolnie na piórni
odpychając od siebie wanitat, jak człowiekowi
często tęskno do Bożowego raju; ot i ja teraz
siadłszy często nad papierami jak dziecko któremu za-
dano nienawistną grammatykę, a ono wyglądą
przez okno na ogród, do którego radeby pobiegać,
Tak i ja kłuję niekiedy papier cerklem, albo przy-
się po rusztowaniach, a porachowawszy wypukłe
kółka i cale, radbym potem mogli znajomym
co na wakacje powyjeżdżali i wypić z sobie
czemu ja tam nie jestem? i gniewam się
na cerkle i na mury. Ale z tem to jeszcze nie-
wielka bieda, wciągnąłem się jeśli niekiedy do
roboty i choć się niekiedy potrąg na kamieniu
zawadzi, to się go szarpnie mocniej i idzie dalej,
a kiedy rzec upadnie od pracy, to się wstaje na
śniadanie i jakoś to idzie naprzód. Ale jest

inna bieda nieszczęścia, która mi się dobrze daje we znaki. Trudno człowiekowi samotnie trwać przy pracy, trudniej jeszcze w smutku, a najtrudniej wtedy kiedy mu tęsknota rozsunie przed oczyma tłumy zapytań do przyszłości, wątpień na dzień dzisiejszy i niedomówionych odpowiedzi z przeszłości. Nie wiem czy to jest właściwem usposobieniem człowieka, czy wadliwym jakimś instynktem, jeżeli tak jak ja samotności znieść nie umie — mniejby więzienie zabito przede mi nie dziwi w żadnym szpitalu. A przynajmniej Wam się, że mi tłumnie pusto między ścianami mojego pokoju, ba, i między rogatkami Warszawy, — brak mi tego żebym mógł komuś powiedzieć mój i wypytać mu wszystko co się w sercu i w głowie tajemnie jak w tygle alchemika z nadzieją złota czyto na marny aliaż przerabia. Chyż teraz całą tęsknotą mamy do naszego prawego Pana, który świadom był Boga nad nas i wkoło siebie miał pełno piękności i nie tylko chleba ani wody, a jednak smutno mu było, bo nie miał komu powiedzieć, że mu dobrze na świecie. Tak, wypraszę Wam ze wstydem się bóle — smutno mi bardzo — i to nie tym smutkiem ciężkim, tragedyjnym co jak mgła wieczorna opada na serce i umysł tak że z pod niego nic jasno nie widać, ale tym smutkiem, co jak tasiemiec cuch w sobie uwięziony podczas się chwila wyrywa sydercu i gniewu i drażni i człowiek szarpie się i szamoce i gryzie i rady by się urwać z niego. Słowia dam Wam się do dna serca — widzę Wy, żem się od naszego wyjazdu poprawił niezmiernie — powróciła wesołość w oczy jak bywa często oznaką wewnętrznej wartości człowieka, — ale mnie ich jest teraz, smutno mi, tęskno, gniewno, — jak staremu introligatorowi na złoto dokuczają blizny spodbierane w różnych walkach, tak mnie na dziecięcą głowę moją dolegają wszystkie niespełnione nadzieje, niedobicia ale, omyłone mieby, a najdotkliwiej bolą pustka serdeczna co nie najgłębiej się obejmuje. Ale jest temu pocieszenie — jak doktór co dziwiąc choroby wyleczyć nie umie, powiada choremu jak się jego choroba nazywa, tak ja nie mogąc za-

zagoić bólu, wyrwkaterm ukaz on podwiki. Le wszystkiej, a wszystkim ludziom wspólnej tabiny — nie stać nas na to ieby nam życie długa i szeroka rzeka od kolebki do grobu jednym korytem płynęło, bo nam przeszkadzają nie naturni strumykami do celu do celu. Od kolebki do grobu — to taka długa meta, że mało kto odważy się puścić tak ieby ją jednym tchem przebiegł, więc też stawiamy sobie po drodze różne ogrodzenia i gorgody na cały przestrzeni życia, to znowu z wielkiem zaszczytów, i stawiamy sobie takie mety różne na po drodze, żeby nam odbywać spoczynek, widząc jakiś cel przed sobą. Odbieranie człowiekowi tak, mety blisko, i zostawienie go samego na całej przestrzeni życia, to mu i chęci i odwagi zbraknie do trudów ku niewidzialnemu celowi. Przypuszczę, że to tabiena, że człowiekowi powinien wystawiać taki cel sobie jak długo oddalony, bliziusieńki nadt przed nim i zbliżyć się drogą w pustyni — prawda, pozwolenie obowiązku, pragnienie wody powinny być takim długim oświetlonym przewidzeniem — jest więc lekarstwo, tylko że chory nie może przekonać sobą wielkiej pięknej. Gdyby to można "zginąć w jednostce, a ożyć w całości", wynurzyć się z jednostkowych punktów życia, co tak poszczególnie jak strzałkowe robaczki wiszą i rozwodzą się w drodze, gdyby to można zapuścić w sobie pragnienie całości w skończoności, a ortim lotem w niebieskowidzenie i nie do robaczka wiszącego, ale do człowieka, do wszechwidzy i wszechmiłości zatęsknić i zapragnąć. Gdyby to można! ale ci kiedy nie orła skrzydła, jako wszystkie pisarze ludzkie wyciągają się, chcą do świata i dwoją się tak na jedno życie, kiedy tyle pomiędzy się pragnie tak na jedno życie, kiedy tyle pomieścić na te kilkadziesiąt lat zwabi człowieka, że i trudno wam się od nich oderwać i trudno jeden się z nas dobrowolnie z kiedy zbraknie przed oczyma bliziuko jakiejś zwierzchności, do której można by biegnąć i mówić sobie tam mi będzie dobrze, to śmiertelny człowiekowi i gniewny spogląda, kto mi zabrał, kto mi zastawił Bóg wieczny — a dwie po tysiąc razy powiada sobie sam go uwalnianie odmęczeń, sam zostawiwszy na sobą mgliste, nagie, za którą nie widzi świata tchu wiecznego, to za dwie mówi się barwy serce zgodne wrodzone i nadziei i woła: kto kolwiek jesteś

człowieku, którego dotknął, winien, czy nie wiecznie
żałować, że tego nie nie odebrał. A kiedy rozwaga wygrywa
napaści wściekłości sprawiedliwe ze intende i wytłumaczy mu na
kilka godzin, że nie ma na co go studenckiego rozumu iż zgniewu
nie na dobrych ludzkich patrzeć, to jeśli starego jeszcze
mojego ojca widzę przed oczyma iż radość i gwałtowna apatyja
rozmowy ludzi i sprawy życia i wszystko równo blado,
bez gniewu, bez uciechy, bez miłości i bez smutku
wyjrzało. — Gdyby to można skłamać iż wyznać
przed siebie jaką piękną, w którą byśmy mogli uwierzyć i biegnąć
się do niej, chwilę by żyłko, że to jeden nie zapomnieć ener-
gii nie dać wytłumaczyć — w ten pory poezja w życiu
przyjdzie a przyjdzie! Jeśli mnie, jaką piękną, nie ujęła
przede mnie — przebiegnie do oczu — ale nie znajdzie
jej tak jakby wyjść nade mną, nad głową przeleciała.
Jaka to przypadek niezgłębiona, ten świat, który ceremu ludz-
kiemu rozumowi, jak z nim w każdym człowieku inaczej
tam i w jednym czasie znaczy, ile to się różnych wa-
runków przejawia mnie! Jak wiszę zastanawiam się,
nad tym ciekawym nierozumiałym, które wszystkim
tajemnicę widzę i pytam się sam siebie: powiedzie
wyraźnie czego chcesz — moje Boże da to czego pragnie.
I kiedy przychodzi dać odpowiedź — sam nie wiem
o co prosić i z tysięcy zwrotów, które przez mgłę
przebiegają, Ty do dopiero czem dobrze — wiem ja pragnę
w życiu jasności, co serce miłością i gotowością rozpro-
mienia i w cyfrę dowolna prawa bolesne na każdym
punkcie dopatrywać. Ale to dopiero jakby atmosfera
w której się ma odbywać świat mojego życia, to do-
piero pierwszy dzień stworzenia tego świata, — na
inne jasne nie mam odpowiedzi. Dziwne, dziwne
serce ludzkie! — ot, we mnie na przykład, w stwo-
rzeniu którego zniewoli uczyniłowa i dałby pokój wszystkiego
do spokoju i pomocia wszystkie, jakie spotkałem dziwac-
two. Kiedy pośród wszystko co znam, — tyle serc kocha-
jących, tyle ludzi, których kocham, moją codzienność nie
zabogaca w pracy i myśl ciężkimi chwilami, kiedy wyzwo-
lę na chwilę swoją modlitwę, gorącego zapału do
tego co piękne, chwile natchnienia rozświecają
nieraz więcej w jednej chwili niż po długich godzi-
nach pracy dobyć można, kiedy nareszcie pomyślę

że pożądanie tylko dóbr wszystkich ani nie ustało dla mnie, ani na przyszłość już mnie nie opada, to się czuję takim bogatym, takim szczęśliwym, że śmiało spoglądam w życie i do tysiąca lat tak żyłbym dłużnie w tych warunkach. Ale kiedy mówi pomyślę, że z takiego ograniczenia pragnień otwarłby się widnokrąg do tak wielkiego zakresu mogę przypuścić, że co prawda to tylko poeci a nie otwarłyć prozaicy, że w modlitwie tylko proszić a w natchnieniu tylko wznosić się do Boga i otrzymać skrzydła anielskie potrafię, że wreszcie ze wszystkiego ukochania ludzi tylko mi tylko przypada w udziale ile ani mnie w górze do serca przyjmują, albo ile razy ja do nich idę, na nas, nie na ciągłe współżycie przebywanie, to mi mówi życie tak blado, tak ubogo, nawet odarto wyglądać, że ani mi się wierzyć nie chce poetom i wątpić nad sobą. A jednak szczęśliwym trzeba być koniecznie, trzeba wypełnić serca wszystkie niepotrzebne, lub niepotrzebne do spełnienia duchu, trzeba do otchłani przepaści wejść z życiem, ich mnie chwały, nie wyrzekły światów szczęścia. Tak, trzeba, koniecznie trzeba być szczęśliwym, bo szczęście jest cnotą i jest rozumem. Właśnie kto mówi, że nie ma szczęścia na ziemi — jest szczęście i każdemu dowolone, ale nie trzeba go szukać wewnątrz siebie ani w ludziach, ani w marach, tylko je trzeba raz z siebie wydobyć. Szczęście jest cnotą, bo musiał być człowiek, który jak dobre dziecię, raduje się tem co od Boga odbiera, nie ten kto mnie się wiecznie skarży na okrucieństwo i niesprawiedliwy podział. Szczęście Rozumie w sobie szczęście jest poczuciem w sobie ✠ cząstki Boga, który cokolwiek stworzył, uznał że dobrem jest — i człowiek kiedy pomyśli w sobie, że dobrem jest to życie, które się jemu dostało, uczuje że dobrem jest dużo takie. Szczęście jest takie i rozumem, bo mądry tylko umie cenić stworzenie tego co mu jest danem, mądry tylko nie pragnie mieć nie podobnych do spełnienia i mądry tylko potrafi stworzyć swój świat podobnie jak Bóg mądrzy wszechświat do szczęścia stworzył. Bluźnią przeciw Bogu kto mówi, że szczęścia nie ma na ziemi i o sobie też świadectwo daje kto szczęścia w sobie nie czuje.

Ale jak tu pogodzić potrzebę uczucia zawarowanego cnotą i rozumem, jak pogodzić pocznie jego dwuznaczne ci chwilami w sercu tyrmanie dziecinnymi, a ta ciągła tęsknota z ustawicznem pragnieniem w błagalne tuląmy ręce do Stwórcy zdania? Czy to jest to wielkie poczucie, które nas na wszystkich drogach życia prowadzi, które nas na tym bezpiecznem przejdzie? Jak, - pewnie, - bo uczucie drugiego mnie ciągnie nad piersi. Oh, ciężkie, prawdziwie życie ludzkie, trzeba wszystko jak złoto z kamienia własnej duszy skruszyć w ciężkiej pracy zdobywać.

Widzę ci, jak odważnie tak bez litości wasze oczy moim niedbałem pismem mszczę, to ja wypowiem wszystko co mi się w samotności pod cudami jak pod cyprysem zebrało. Radbym z Wami pomówić obszernie o sprawie bardzo ważnej dla mnie, o sprawie, w której dziś nie krok jeden naprzód albo w tył zrobię; bo i z jednej strony i z drugiej złe grzechy, co jak cień za człowiekiem za człowieczeństwem idzie. Czy myślałeś kiedy o tem, co w miłości mającej na celu zniszczenie cnoty, jest cnotą a w grzechu? Do pogodzenia Wam się, że ta konieczność mój rozum, a natura się, która pamięć, który mnie tak odrętwia, że potrafiłbym moje z dziecka całe życie, dziś na miejscu. Czy to jest większym grzechem, czy skłamać robię i powiedzieć, że w to wierzę, niech się dla mnie nie spełni; że mogę pragnieniem, niech się w życiu, ale w tęsknocie zostanie; że com w sobie dotąd zbudował, niech upadnie; żeby nowem wypełniać, żądam dalej życiem. Czy dziś skłamać kobiecie i powiedzieć jej: tego com ci obiecał - nie dotrzymam; że com tobie karał wierzyć, nam nie wierzę; że cię nazywała uczuciem - depcham; że cię nienawidzę - kocham. Jeżeli nie na jednej prostej drogi do wybrania, która z tych dwóch ku lepszemu prowadzi?....

Oto są grzechy mojego życia. Idą one do mnie smutki, tęsknota, ale, że nie na mojego uczucia, bo że nie na mojej pracy, a pragnienie uczucia od tej strony wielkie, silne, kochanie cicha w piersi taką ciszą, obiecaną, takim środkiem cudzem uczuciem, wśród pracy życia, że zrzec się jej i powiedzieć, nie pójdę w tę stronę - niepodobna.

Moja Matuszko, któryż to Wy macie z waszym wychowaniem — sierota, ale nie bójcie się o nie — do waszego wyjazdu pod tym względem stój na miejscu jak martwy; cukam co mi nas przyniesie — czas przyniesie zawsze to co mu do nie- nienia dajemy — co mi dać?

Trzeba co ja Wam o sobie napiszę? — muszę nowym wypadkom dowcipie się do Ludwika i do Zosi, do Was z niebie trzeba wiadomości porządnej. Ale, ale, ale jestem na granicy nieba i świata, bo ludzi w ogóle tak mało, że prawie wcale teraz nie bywam; — nie mnie do nich nie ciągnie, nudzą, mnie rozmowy o przypadkach ulicznych i domowych, nie ciekawy jestem jakiś tam kto opowie to co myśli albo to czego nie myśli — jednem słowem nie potrzebuję ludzi ani do zabawy ani do pociechy. Jestem więc w Pitagorejskiej szkole milczenia, ale w tej szkole jestem strasznym uczniem, bo w mojej pustej izbie nieraz mnie bierze ochota do picia zagadać.

Ale na, już i do mnie i do Was chodźmy tą gawędą i przejdź do dalszego trzeba, pisano nie to które odebrałem, to choć bardzo wasze słowa dnia na uwagę innych o- szczędzę, jednak i tak nie wiele by się nawarzyło. —

Całuję serdecznie rączki kochanej Matuszki i ściskam Bolasia.

Wasz

Rafał

Ż. 25/I 1860 r.

Wielmożna
Ludwika
Buszardowa

Warszawa d. 26 Lipca 1860 r. 7

Kochany Ludwiku!

Jeżeli tam nakłaniał mi z pary razy
z daleka w tem ieni do Was tak
długo nie pisać, to uważ proszę
Kochanie, że spodziewam się, że
dowiedziawszy się, ileśmy byli raj-
dy, rozgniewasz mię wreszcie.
Pomijam wszystkie wszystkie wszelkie
okoliczności na granicy pasiekiwa
mi dopiero, bojąc ostatnie, dla których
miałem pojechać do Częstochowy; chociaż
i to wszystko mię nadto nie tłumaczy
mógł pisać pomiędzy. Ale w nie
potem stało, - radzisz, sylwia i ro-
zumiejesz.
W Twoim celu, w którym na
dworzyszu powinny być wszystkie
we, pięć, pokoi, bardzo wielkie
i głowa z interesu. Klepki obita,
wszystko znakomite wszystkie. Obej-
rzo się niedawno wiele pomieszczenie
majątku do Wystawy, a stąd dwadzie-
ścia, mowy i wybory. Nie wiem ja
dokładnie wszystko, ale ogólnie
wiesz wszystko wszystko, ja
powiedz. Do dawnej ich obiecuję
się nadpanem. W. J. Czerskiem

Komitetu zbierały się [illegible] spodziewali, [illegible]
[illegible] była można się było spodziewać, która
[illegible] ale takiego to na zebraniem wisiej swoją
[illegible] nie pożaru rozmiene. Zawiązała się
formalna konfederacya, na której
[illegible] nie wiem kto stanął, ale odwrotnikowy by-
[illegible] To co się mniano z powiedzenia takiej
konfederacyi. Faustyn mógłby dobre
libretto do Vaudeville napisać — jakie
tam były [illegible] rarety, [illegible] a jakie
chóry... n. p. Solo Ona mamas uwy-
[illegible] Wszyscy na zawiście podwstawiają. Chór
I oddalił się od nas tak że go więcej
nie widujemy. Baryton Jemu się odaje
[illegible] [illegible] wszyscy wiedzą, mówi z nami
[illegible] mało. Chór [illegible] kiedy mówi to patrzy
w [illegible]. Kawatina Tenor Dawno już
[illegible] uważałem jak dumnie wygląda
on nie tylko na nas, ale i na świat ca-
ły, na wszystko, patrzy [illegible] z [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Do Deputowania, ze Wiśl. na bieżące walnego Konfederacyi obradowania nadeszło kogoby pisarzowie na jego miejsce, kto będzie naj-lepszym reprezentantem gminu i postaru w sobie jednego przynależy rozumieć po wiele. Wybór padł na p. Kamieńs. prof. s. n. p. Jak tam tych uwiadomienia, jaki kto na wydział, o tem-jeśli nie wiem dokładnie, widzę tylko, że dzień najwięcej gorączkowe i że Dyaryusze wiadomości wenowiche. —

Nie na tem jednak koniec awantur malarskich. Dziś tydzień temu jak byłem obecnym czytaniu gorączkie artykułu napisanego przez jakiegoś Otto-Deputata Kongresowskiego i drukowanego w publicznych Nr 171 i 172 Gazety Codzien-nej. Jestem tego artykułu: o wystawie krajobr. i t. d. Znamienny przeczytał przybycia artystom na przecach takie karykaturalne plakaty, tak że wszystko z błotem zrzyna, że cenz moralny całego artykułu daje się tak streścić, że nie mamy artystów, nie mamy obra-zów, nie ma, więc po co dawać na wystawę, która byłby bardzo ankuszą a niegodnych kapłanów sztuki od-dać w rekruty albo w warsztaty. Mówi sobie [wyobraźnię] za barem wobec tego poniż-szy artystami, od jakich wymagałam niebezpieczne krytyki, jakie bujne dętki powstawały w mózgach i ja-kich głogarda w tamtych. Przytaczyłam się do grona sprawiedliwie obserwującego celem i wyprzejęcie artystów, którym nie wypadało bronić w tamtej sprawy, napisałem na ten artykuł replikę, która jeśli dość dawno leży w Redakcyi i wtych dniach będzie drukowana w Gaz. Codzien.

Proszę adres — ulica Mazowiecka nr 1344

La to wiesz, iem niemało czasu potrzebował na waszą obronę, nim przed tego budował, przygotowywał się, chorował, wyjeżdżał na wieś do budowli i iemił całowieka najgorszego ku temu serca a najpodlejszą wolę, spodziewam się, że mnie całkiem rozgrzeszysz z winy iżem do was nie pisał.

Chciałbym Ci donieść co o ogólnej wiadomości, nowin i plotek miejskich, ale żebym miał nawet czas tak wiele jak mają tygodniowi sprawozdawcy pism periodycznych, jeszcze trudnoby mi było podług Ciebie co w Tyflisie, jaka Warszawa na ferie ogarnęła i w tym biurokratycznym turkocie i gwarze, który cały ciągle chłonie głodny wrażeń. Plotek tylko, jak wyżej, nie brakuje w naszej mieścinie; o mezaliansach, separacyach i scenach małżeńskich mówią w tych czasach więcej niż kiedy. Karnawał (Wariatkowo). Oblicz majowych Ci balowiec nie mogę. Ci takie nie donieść; Twoja własna w tem wina, że się pytają nie bijają, nie powracają się pijani na ulicach i plotkarom nie dają okazyi. O sobie takie nie wiem nic nowego. Żyję w wiecznem zniszczeniu spokojnie i cieszę się, tem, że mi się dostał kąt taki spokojny, że tylko wróbelków tuż za oknem widzieć mogę, panien okno, a tym nawet i kwiatarynki nie mogę. Spodziewam się, że Ci się moja buda z podwórkiem i pawilonikiem mam do zimy pokoje za niegrzeczne wyrokie i obszerne wielkie. Czytam Tivijanczyka w Bibliotece dobry, ale ... ej, papier się kończy. Całuję Cię w ostatek kolanami wspaniałymi i ściskam serdecznie

Kalat

Monachium d. 15/1 1863 r.

Kochana Matuchno!

Wiecby Wam miły było gdybym na pisanie listu do Was wybrał jeden z tych chwil gdy po wpatrywaniu się długiem w przyszłość duma wyłączna jak po bitwie radaby zaraz do gaiwszy z brania; ale mnie teraz w uciszku bardziej niż w rozhowy potrzeba opuścić umysł na waszej myśli i uciałić się. – Bezomino wszystkiego dobrego i miłego, którem mi tu nie zbywa, jest jeden brak straszny, zkąd mi mierzi taki smutek panuje, że i to dobre i to przyjemne co mnie do siebie pociąga, smutkiem się staje. –

W podróży mojej pomijam wszelkie drobiazgi ciekawe a mało i robiąc pogląd tego w mniej otaczą, chwilę po sam tylko dziedzinach, któremi cywilizacya i sztuka wystrzeliły się góry i pozostawiały dziejowe pomniki. To też straciłem z uwagi ślady drobnych stóp pań czasu, a przed myślą moją rozsnuwa się obraz, w którym dzieje tych miejsc które zwiedzam poruszają się krokiem mierzonym w takty wieku i w przestrzeni krajów. A w tej wielkiej panoramie dziejów schodzą się z robotą, przodują sobie rzesze, walczą, ścierają różne potęgi różnoimienne, różnoplemienne i choć na pozór obce sobie, w ogólnym widoku, w oddaleniu przestrzeni – jednakie sługi

we wimmicy paryskiej. W tej olbrzymiej pracy wiekow
pracuja ich nasze miljonowi i sa w nich rożni,
poważni ludzie, tylko nas tam nie ma. Do stron
nie widzieli przed soba porozstawiane dowody pracy
i zastugi pobierane z różnych stron świata i wca:
tych zbiorach tych nie spotkać ich ze śladami ojców swoich, i cieszyć ich, i uczyć ich, xxx od tej pory
stoi, do której ich jako obcy intruz przyklwdzi.
W obec tych obcych dorobkow czuje stoi z taką
wielkością, polskoscą, z takim wstydem jak wielkiej
byłej Duma tych co nam ziemie nasze w zbio-
rze pamiątków przeszłości zostawili. — Boże!
Daj nam długie życie i silne serca i rece
do odrobienia tej zaległej pracy, bo strach po-
myśleć ze nasze dzieci zapomną, przeniewierzą
nie wypisanej jadrnemi pomnikami.
(To jedna strona co tu za mną chodzi i wzrok
mój mimowolnie wraca do rozstrojem mojemu.
A druga strona to jest nasze cisnienie. — Domy-
lacie się, pewnie jak te kwestie wiadomości
z Rzymu chwytam stwarzającwie, jak z go-
rączkowym niepokojem szperam po nie-
zmiernie gazetach pragnąc dowiedzieć się o
tym tam na kochanej ziemi dzieje. — jest
tu wszędzie wyczekiwanie niewątpliwe, ale żal że
tych ich wiadomości jadno pisze i pisujący kwestyą
nie jednobrzmiąco na wszystkie strony, różnie,
a słowa i frazy jak trociny sypią się
z pod tego pisowania. Więc na gorąco myśli

wypadkach dziennikarze składają się wiadomości z najdrobniejszych szczegółów i stają obok nowin o wielkich mocarstwach, korrespondencye i depesze z Chin, z Japonii, z Ameryki, nawet wyższych nudzą się w oczy czytelnika, tylko z Polski nic nie ma - o nas świat wiedzieć nie chce, bo świat dość się już jest nasłuchał, więc nie chce słuchać sentymentów młodych, bo czytelników garnet potrzeba faktów mocnych, skrystalizowanych, nawet z przykrości; - więc widać że się w nas nic dla przykrości nie zmieniło, bo tylko o nas milczą. - Czasem napotkam ustęp pod tytułem: Polen, więc czytam ciekawie - bodajby lepiej nie było żadnej wiadomości niż ciągłe donosicie: gdzie kogo sztyletem a gdzie strzałem zabito. - Ach Boże! czyż to szereg morderstw malują one nową, lepszą przyszłość! czyż tam u nas jak w obrazie Dantego piekło się ludzie! Doprawdy, smutno mistrzowsko wrócić tam gdzie na pewien przykład niejaki Bruno; - z tych trupów mnie się rozwodzić obrzydłe robactwo co nas zaplugawi; z tych obrzydłych szczegółów pewnych okolicznych tłumu wyrośnie dla nas najstraszniejszy wróg, bo pogardzenie własne. - Biada tym co gorszą zawinione. Bezczelni! wobec całego narodu szargać ostatnie wstydu zasłony - Wy mnie rozumiecie, jak mnie boli każda taka wiadomość z kraju, rozumiecie z jakim uczuciem myślę, co prostaczkowie mówią o tem, czy się wdrygają czy klaszczą. -

~~Z takimi~~ Nie z uciechą wsiąc, ale z trwogą w duszy
pomyślałem do Was dzielić się z wami tak samo jak kaź-
de dobro radby m z wami podzielić. – Bóg wystrzegaj
takich myśli coś ja Wam odpowiem na wasze
dwa listy pisane do mnie? – biedna niewiasto,
cum ja odpowiem na wołanie wasze? – ja dziś ta-
ki pokorny i taki uniżony jak dziecinki dla pane-
stwości i jak winowajca za chwilę drżący, – choć
ideały życia ułożyłem i życia narodu jaśniejąc
w duszy, to strach spojrzeć na nie i strach im
ślubować, – dźwignienie mu ciężar, który spada
z ramion tylu ... spojrzeć z wysoka na naszą
gromadkę, to aż drętwieje serce na ten widok, – imie
Pańskie powtarzone za często i winnice Pańskie
pudrzają tłumy – jedna u drugiej podrażą miska
i winnice Pańskie zakopują nas głębiej niesławy tych:
– dystrykcich byli, a drugie winnice Pańskie leżą
tak wysoko że im się zdawia że pod stóp cmentarz,
a w tym chaosie tylko ufność w myśl Boża, co
ani na chwilę nie odstępuje dziejów, – tę myśl
Bożą podsłuchać w przebłysku z nieba do ziemi, za-
mknąć ją w pieśni własnej i ciężką życiem, cały-
mem w życie wcielić, to słowo zagadki, to droga
apokaliptyczna ... ~~ale~~ ~~ale~~ ~~ale~~

Warszawa D. 19 Lutego 1861 r.

11

[illegible] nowy [illegible] [illegible] [illegible]

Droga Mateczko, ja i już to dziś trudne – wszak po trudne – już czas na niego – ktoś musi tego dokonać, cóżmiby kto inny a nie My? – nawet nikt inny tak Jezusowi nie przysłuży, bo tylko w natchnieniu, w zapomnieniu się krok naprzód ruchami wyskrobiona, nie oparta na erudycji prowadzić się dziś jeszcze już nie powinna, kto się znał, ten tym gdzie w rakiem się zginąć nie może i poeta musi to być w dopiero wtedy się nad przyszłością tem nie potrzebuje rozrachować jej na skalę przeszłości. Zkąd Wam to tak wiele kosi zadania? – nie myślcie o tem żeby myśl dobrze wypracować – tysiąc razy to czytać o tem samem źródle i nie wyczerpać go jeszcze. Do Was dość będzie gdy nakreślicie kontury tej całości którą wyglądacie w duszy swej – inni wypełnią te kontury kolorytem. Widzę to nie wielka, ale natchnienie, to nie zwis tak – czy to powinno się uczyć tego co wielkie i że istotnie jedno jest wielkie a drugie zwisłe, o tem najlepiej świadczy Wam dusza własna co się nie z mego natchnienia nie z bicia wielkiej od wczoraj poczuwa zimna, bo natchnienie to ciepło jakie owia to ją wtedy gdy się zgłasza po natchnieniu. – Więc dla tej świata to, – natchnienie dostaje się nie dla świata?

Do mnie, moje Dziewczęta, w innie. — zostawiłem wiarę na
zdatek, na pociechę i na zabawę. — Jak mnie z mamą
dobrze w domu, — tak pogodnie, tak wesoło, jakgdyby
był w domu rodzicielskim; a taka to bogata okolica my-
śli, że długo i różnie można po niéj bujać; i dobiérać
obiéż zwrotek to od radości, to od tęsknoty, to od bo-
lesnéj przeszłości, to w daleką przyszłość i pomyka-
wszy dalej aż się z myślenia przechodzi w modlitwę
i nie czuje się czasu, ale wieczność. Dziecinata to
próba uczucia, doprowadzić je do nieskończoności, do
najwyższego punktu do jakiego ono Boże może:
jeżeli w tem najdalszem poniesieniu swojem prze-
chodzi ze skończoności w nieskończoność i z niemi
jednym ciągiem daje się aż do Boga doprowadzić
i wpleść się w tę harmoniję jakąś sobie w niebie
wyobrażamy, to znak że uczucie z głębi bie-
rzy się prawdziwe, a nie z zewnętrznego tarcia
na zmysłach utkwione. A nie każde uczu-
cie takiej próby wytrzyma, to też ileż to uczuć na
świecie wzbogacających serce nasze się
i ginie drobne, i nie zelżeli nie wzmacnia
ne nieśmiertelnością. — A to nieśmiertelność uczuć
nie się dzieje z Boży, jest miłością, a jest żywe i wzra-
stającą, i rozum nasz jeśli za prawdą zapędzi
się śmiało, to nawet nie zepchnie się, kiedy z nie-
mi do nieba zgoła idzie i to co ostatni śledzić na-

niemi, znajduje w niekończoności prawdy i po
żądło wiedzy do wieczności jak do źródła życia
ostatecznie odpowiedź na pytanie, pyta nie
siebie lecz Boga. Więc i ta miara, dana sama
i rozum ma swoje śmiertelne i nieśmiertelne
dzieci, a my mamy w sobie probierz na odróżnie-
nie prawdy od doktryny. Jak, ale ile ludzi, tyle
pojęć Boga, każdy go podług siebie wyjaśnia
i do tego swojego wyobrażenia nie pojmuje i uzna-
cia odnosi, więc każdy ma po swojemu utwo-
rzoną, nieśmiertelność i sto bardzo wątpliwą.
Więc niema absolutnego probierza? Nie ma.
I jest. Nie ma, bo go nie szukamy — jest bo każdy
w sercu daje świadectwo o sobie. Więc ostate-
cznie chodzi znaleźć siebie, swoją własną duszę
poznać, trzeba szukać Boga prawdziwego tego
co się objawił w dziejach i w prawdzie objawionej
pismem pisać do was a pisz do siebie. Ale to
sobie, macie odfotografowaną myśl moją,
Otóż, — widzicie że żyję, to macie znowu nową od-
słonę duszy. A teraz wam znowu co innego po-
każę; zajrzyjcie mi do duszy, jak mi wesoło, jakim
Bezbożnym — a z czego? z tego że mnie P. Bóg stwo-
rzył i że stworzył was wszystkich, o was troszcza
i że mi dał taki żywy umysł, że mnie nie
po różnych kolejach świata moich porażek i
moich myśli. Dozyć tego na dziś Kapłat —

Andrzeju wy, Siewierki! Emilo, ty zawsze pa-
trzysz na mnie powaznie, - za to całuję cię
w czoło. Józiu ma cię zawsze w podejrzeniu
że płaczesz w kąciku, za to całuję cię w oczy. Zosia
i twoich oczu patrzy czerstwość, — za to całuję
cię w policzki. A teraz Emilko, Józiu, Zosiu, i Pan
Ling całuję po tysiącu razy w buziaki. —

[illegible]

[illegible] est fait de moi. Je serai perdu. J'ai deux preuves bien [illegible] contre moi, mais écrites ma [illegible] le premier jour je ne pouvais [illegible] preuves je les ai reconnue sans dire ma qualité. J'ai [illegible] battue, traité de faim, mis dans une cave où j'ai passé 3 semaines. Je résistais. Mais à [illegible] semaines quand on m'a montré une [illegible] de pasiers et le Chef du Gouv. Nat: fait prisonnier, quand on a nommé 16 [illegible] graves qui m'ont fait leurs aveux, mon âme est brisé et je me suis reconnu directeur de l'[illegible] pleure. . . . . .

Soeur, ma mère bien aimée au nom de Marie [illegible] ma vie [illegible] donne moi la dernière consolation de [illegible] mes mains, moi [illegible] Je connais [illegible] maintenant je le connais parfaitement bien et je sais de la même manière [illegible] — Ecris à [illegible] me faire [illegible] ou [illegible] est enterré mon mari [illegible] et dis-moi [illegible] je me [illegible] tout je me fais par le nom, le juge

X..... interroge, s'il voulait, il pourrait vous donner de meilleurs conseils - X..... la connait sans doute. Dans les soins que vous prendrez pour moi comporter-vous avec le Dr. R..... Mais tout cela est en vain. Garder vous de faire ressortir au clair le document de ma complicité en supposition de la raison, sans quoi on confisquerait le bien qui est le vôtre. 1/3 de l'argilette avait 20 mille Roz: qu'il tenait de moi. toucher-y pour mon salut, il loge la même maison que Riecha ...

Mes chères orphelines, j'espère que je vous écrirai encore, mais si non, acceptez mon dernier vœux. raisonnez à tous espions et pourvoyeurs, aimez ceux qui vivent et ceux qui vont mourir pour le salut de votre chère patrie et pour l'avenir du règne du seigneur, travaillez, et fuyez pour ne l'orgueil et de la vanité.

Le pouvoir du Seigneur que j'avais dans la prison je le rends entre les mains

d'Emilie – obéissez-lui, comme vous m'avez obéi. –

Emilie, suivez les conseils de Louise comme moi j'en avais pris pour mes enfants et pour moi. – Amour et salut à mes frères, sœurs et à tous mes amis; amour et pardon à mes ennemis et à ceux qui vont me calomnier; amour et adieu à tout le monde. On ne vous rendra pas mon corps, plantez une croix sur le tombeau de Casimir, une autre sur celui de Xavière – j'y serai. –
Que Dieu vous donne un court résumé de l'état de la ville, du pays et du monde.
12 Maja 1864 –

[illegible]

Wczoraj d. 26 przywołano mię do szefa i oznajmiono mi że jestem zdany pod sąd wojenny. – Teraz więc sprawa moja przeszła do authorytatu – zdaje mi się najwyższego – tu trzeba dowodów i więc stosownych środków. – Moje drogie

jeszcze raz przekonam was, będzie wiadomem
"paniczne i nie kompromisje jak czynią in-
ne, będzie zawsze kobietami, których zada-
niem wieść pokój, powietrze, błogosławień-
stwo a nie wojnę. Kompromisy to rzecz
niska, płaska, ziemska; jeśli chcecie walczyć,
życie wam przedstawia dosyć pola do wal-
ki szlachetnej, jawnej, chrześcijańskiej. Pókim
był z wami strzegłem was, niech zawsze
moja słowa was krzepią. —

Jeszcze pieniądze są na to, to na Paulinkę
czas do Liechocinka — że wyjazdem rzeczy
dla mnie zastosujcie się do wyroku; jeżeli
na wiadomie to odzież pościel, mocna, ciepła
jeżeli do roboty to nie, nie trzeba, bo podobno
niewolno nic nie zabierać. Pieniądze wy-
żebym wam je przysłała. Szkoda to was
dużo kosztuje w razach innych, wy tak
mało żyjcie nie narażajcie bez potrzeby.

[List V]

Moje najmilsze Dziewczęta. Powiadzcie mi – czy mnie dobrze w więzieniu – wolę go stokroć niż emigrację, gdzie bym was nie widział, gdzie do was do rodzinnej chwili życia bym nie doszedł – a dla nikogo nie mam nienawiści. Znalazłem duszę moją, która świat nie raz mi wykradał. Mam ją dla siebie i dla was, i dla wszystkich.

[List VI]

Dziewczęta. Nie rozumiemy się – wierzę sam że mi prawdę o Ewie, a bardziej jeszcze wierzę temu co nam powiedział, o cokolwiek w imię moje prosić będziecie, da wam Ojciec mój. Gdy błagam – błaga o życie na to abyśmy szli tą drogą, która bez jasno widzę, gdy czuję miłość swoją bronić mię – to wierzę że Bóg z nami, i wierzę nie przeczuciom ale pewności – i to wam jeszcze dodam, że życie swoje mam za ledwie zaczęte w miarę tego co zrobić chcę – a gdy słyszę odemnie o rozstaniu na zawsze, to dla tego że nie wiemy, czy dnia życia tamtego zejdą się jeszcze, jeżeli nie to tutaj – to daleko stąd.

osobno, a silnie, a duchem wysoko, to się kiedyś spotkamy tam, gdzie nas nikt nie rozłączy.

Matko moja! z tem uniesieniem z jakiem matka syna nowonarodzonego, podziękuj Bogu Bogu że z wnętrzności ducha twego narodził się światu człowiek. W chwilach rozpaczy gdym w sobie nie widział nic jedno grzesznika skazanego na karę, Bóg miłości objawił się w duszy mojej i świętych obcowanie otoczy: To nie, gdy nie duszy jasnych i widziałem ich i obcowałem z niemi, tak żem ich duszą jak rzeczywiście dotykał łaska boska zlitowała się nade mną i przejrzałem i widzę to co przed tym było przede mną zakryte. Wierzę silnie że w tej chwili gdy za słowami St. Jana leciałem myślą w niebo, przechyliła się ręka Jego i naznaczono mi tych dni Zmartwychwstania boskiego. — Matko ja przy grzę życia, a nie idzie mi o to gdzie ono zabłysnie, byle tylko tam gdzie będą ludzie

wśród którym apostołował prawdę. Nie żałujcie mię żem uwięziony – za to więzienie ja Bogu dziękuję, bo to droga która mię do siebie sprowadziła. – Matko, ja tu już rozpoczęłem pracę: moi dawni słuchacze słuchają mnie i biorą prawdę do serca, wczoraj tajemną drogą zamienialiśmy więźniowie pocałunek zgody obejmując się imionami tych co sprawiedliwie zaszkodzili i wezwaniem o darowanie listu dla uwiecznienia ich hańby i dla zemsty – zamiast nowych imion dopisaliśmy te słowa –:
„Odpuść nam nasze winy jak my odpuszczamy braciom naszym i złożoną godzinę – Odpuścimy Tobie i zemście.
Z upadłej sprawy Ojczyźnie –
Zostawmy pocieszenie przyszłości. –
Gdy krwi nie stało w męczeństwie –
Oddajmy mu nasze łzy. –
Siew dla przyszłości rozpłomieni –
Kto szubienicę w krzyż zmieni. –
Krew prawa – nie jest marno. –
Bóg nie wspiera na nią zręcznych –
Więc nasze – przegrajmy ziarno. –

Że miłość do bliźnich wyjaśnia...
Wobec innych przebaczenie...
W szczerej miłości i wierze...
A prawa - zmartwychwstanie...
I nowe dla nas życie
Bezinteresowne czynienie.
Ukochanie nieprzyjaciół...
Nie szkoły są - zawiść - słowa - -
Gdy pada za nią matki. - -

Ewangelije wyraźnie mówią, że Chrystus to złożenie w bóstwie wielonymi - że Bóg jest jeden. - Z apostołów i ewangelistów jeden - Jan najbliżej zajął Chrystusa w innych jest jeszcze wiele niedociągnięć. Św. Jana rozd. 16 i 17 które we Dzieach opisał. - to najprzedniejsze Słowa - nowej ludzkiej. Duch i świat katolicki - jak za nasz Chrystus.

9.

20

Moje drogie! Stawiacie mi najniebezpieczniejsze pokusy. Te pokusy miłości waszej, przeciwko, com się jak rozstał z myślą o stałem pożyciu w rodzinie, dziecięcia kochanego, żony, której nie będę, zmniejszony tylko ale podobny jak dawniej do ciężarny, w który mi byłem znów jak dawniej wiatr i dawał pokój i pociechę. Zapewniacie mnie, że każda z dwu nadzieje odwagi i siły do zniesienia ciężaru tego życia, jakie mi nie cofa, przez was że i sądzi jaźni, że od was, czujecie, że dla tej odwagi i siły. Ale zapewne nie zastanowiliście się nad tem tak dokładnie, jak ja to czyniłem robię, czuję, że sobie nie ciężkość takiej przyszłości. Przedstawię wam więc jak ja sprawy widzę. — Tracąc wolność materialną, pozbawiam się możności zarobienia, tak, to jest, że nie mogę pomnożyć majątku, ale nie mogę wydawać, a mam na to, aby nie bezwładność, odzywa się do tego wszystkiego co może być, wiązanie, mówię to i tu raz, że ja nie mogę nie żyć

gdzie się czuje wolnym i szczęśliwym... Tak pojmuję powołanie i apostołów, którzy dla tego właśnie doszli do tak wielkiego rozpowszechnienia ducha, że uczynili go wolnym od wszelkich wpływów za pomocą których mogłaby być zniszczona ich duchowa swoboda.

Słowa nie, które winnie czekają, lubo nie wyrównywa temu uniżkowi, w jakim duchowy pierwiastek natchnienia czynił swój związek z ziemskiem życiem, podobnem jest jednak o tyle, że nie pozostaje albo ich w niewoli ziała i duszy, albo rozerwać równowagę i duchowi wolności zabezpieczyć.

Wybieram to drugie; dla zapewnienia sobie takiej wolności gotów jestem oddać wszystko co mogłoby mi być przeszkodą, bo to jedyny warunek, pod którym życie moje dalsze i nie moje jakiekolwiek wartości. Wtedy nie zbożenie wewnętrznym postawi pół nie za wiata natchnienia, które ~~wiatr~~ jest życia wiecznego, bo pojęcia wolności mogą, inaczej wyżyć dla zwierzęcia to czego nie odmówi lub w czasie

nie przystoi zadać mocniejszego, tam więcej trzeba
wiatrom oddawać za swojej ochronnej potrzeby
ale zabezpieczenia ziemskiego skarbu swego;
tamże mi istotnie silniejszych więzów potrzeba
uczynić, aby mi ich, obawa o ziemskie zniszczenie
zdobić do których by duch nawet nie mógł
wtedy uwolnić, gdyby tylko spodobało się
mu nakazać mu zwycięstwo. — Czuję że
idzie nie jasno, którakolwiek z was, pojęła
by się mnie czy zrozumieć, byłaby na dobrowolnie
mi wyznanie dla innych, wzajemnie do dna
duszy: kiedy bowiem, każda niemal myśl swoją
wiedziałby mi nieznacznie tego jest
że ich idzie na towarzysce mojej, jeśli nawet
byłby mi ciężko na duszy i nader tym się
dała jakiejś powodu mogłaby zwykle dzisiejszej
zmiany zrozumieć, a ustnie. Nie sądząc na
wet żeby mi ktoś chciał mi w moim ja-
ze — jeśli byłby ich pewnym do ukrytej
pewności, ich, w dniu ich wyłączonej wiel-
kich dla ich zgubnie mojej. Przecie za ich
wiel dobroci do życia, wszyscy wpadnie, czy to jakie

wyniósłbić, ale teraz zaś mam to powiedzieć. Tak – że już raz w dniu naszemu ukochanemu Bogu – mszy za duszę, która zaraz po mszy miała umrzeć, i że ona to dla zasługi, i że ja "pozwalam", że prawo posiadania – prawo użytkowe żeby ona nie brała, zresztę dla mnie najlepsze słowo to najmniejsze, najbliższe mi po duchu, ale nie. Stałem tak, nad nią mówiąc że nam jedno – matkę przyjęła. – Ale co innego się z żoną mieć, a inna – ja nawet nie wyrzekł, a nigdy nie powiedział; Bóg nam złączył w grzechu razem, i tam razem idziemy. Ale nam – nasze nie dzieci, czyż nie? – A ile bez kłopotu z tym byłoby nie dziecko zadowolenia, że nie ja mieć będę, a nie mieć, bo chce być nasze," a nie dla nas, bo Bóg to dziecko nam". – Więc nie, poczekajmy; nie dy na wszystko zapadnie mój wyrok, a kiedy on nie nadejdzie, kiedy będę na miejscu, gdzie mi Bóg nie każe, jeżeli kiedy ci-

dział że ja [illegible] nie mogę żyć w [illegible] i [illegible] nawet [illegible] ja przy mym ogniskiem [illegible] światło i ciepło tylko [illegible] wtedy nie wy do mnie, ale ja do was z prośbą się [illegible] Święto [illegible] i [illegible] dychawiek [illegible] jak mężowie [illegible] za [illegible] ważyć że jedyną [illegible] [illegible] [illegible] dowaniem dla serca będzie jak najprędzej odzy[illegible] wać się do was moje dziewczęta, moje jedyne kwiaty co na życiu mojem wyrosły a nie powiędły. Jak wy drogie dla mnie jesteście tego wam wyjaśnić nie umiem — to wie tylko Bóg który w modlitwie słyszy co mu o was mówię. I was miałbym zapomnieć? was miałbym zaniedbać i nie pocieszyć, i nawzajem po pociechę do was nie sięgać? Dałem wam dowody że ze wszech [illegible] drogę do was — miłość jest twórcza. Pozwól że więc ja troskę o mnie, co wam nasuwa pomysły nie do urzeczywistnienia — wierzmy w Boga — i wierzmy czynem nietylko słowem pierwszym objawem tej czyn-

mej wiary razej będzie żołej, jakiego świat nie daje, a jaki nam dał ten co zwyciężył świat. — Emilijo przypomnij sobie zgoła wszystkie moje tłumaczenia na nowy rok. Pytałaś mnie czemu ten list taki odmienny od zwykłego; ja sam wtedy nie wiedziałem z całej duszy, tożsi jego — tam panowało bojaźliwe przeczucie tego co na nas przyszło. Gdy tu tak pisany siedziałem, to jest tak to za nas w górze, co słabe pisarzyny i drżące ziarenka piasku do morskiego brzegu przeznaczyła — A — i mnie i wam jak matce dzieci swoje piastować każe, badźmy tylko pamiętnie trzeźwi — Józiu kochany! jak tobie serce pałające wyrywa się naprzód — pytasz mnie o mnie czynić w tej pierwszej wsze — duszyczko niewyjściowa — na-koniec jedno tylko mam do powiedzenia, — że jeśli we wsze, to gorąco, szczerze, pracowicie — na-zawsze, na-zawsze, — drogo-twoje — tak się przyzwyczaiłem że z pierwszej nie widzę i kolejno widzieć nie pozwolę sobie, bowiem tego nie jest

osobną krainą do której z ożywieniem żyć Ktoś drogę pokazał — ona jest w takie, z którymi je musisz przeżyć, każdy świat życia — i wiesz, że są takie wyższe natchnienia — polety ducha —, że w każdej chwili przenoszą cię o nieznacznie przestrzenie naprzód — takie polety to natchnienia —, one tylko z nieznacznie słyną „Duch tchnie kiedy chce i głos jego słyszysz, a nie wiesz z kąd i czy kiedy." Ale natchnień ja tobie nie dam, to Bóg daje; gdy chcesz natchnienia to żyj duchem wyżej ziemi, wyżej nad wszystko co na ziemi i wówczas jak w pogodne dni twoja dusza przeniknie z niebieskiej troiki Boży się zbliżysz. Jeśli możesz tu mieszkać jeden wieczór — to żyj.....

Moje najdroższe! złituję się nie przeczuwanie — pewnie mam kawał roboty nim dla Ich poznam, ty, nie jest archa miłości skrzydła przyjmie za-ślubne dary wyciągnęły — o Jakiej radości — Tatusiu, to będzie Ty — ach! tych dobrych chęci ile było w mojem życiu, a gdy pokażesz to one takie ubogie —, że

gdy ja czytam o niego. To się tylko o nim nie mówi „moja wina" a nad tą moją winą – nad tą przeszłością jednak tyle bywało czci ludzkiej. Ja czesi nad mnie cięży nie wiem jak długi niepłacony, niedoznajdzie mi nowych ciężarów. Piszcie mi o sobie nie o mnie.

Nie napisałem co właściwie miejsce ostatecznej konkluzyi co do waszego zamiaru towarzyszenia mi na wygnaniu. Przyjmuję tę myśl zupełnie; przekonanie moje wyka wiedziałem wam szczerze i trwać w niem będę niezmiennie, wszelkie więc dalsze przedstawienia byłyby bezużyteczne. Chociaż nie mówiłem o tem nie mówiłem, jestem przekonany że panterka jest po mojej stronie, a brat mój Ludwik dopomoże wam resztę tego co jabym mógł szczerze w tym względzie powiedzieć.

Żegnam, przyślijcie mi choć kilka szczegółów waszego życia – nie wypłam nic. Bodź do mnie moja siostro a mam nadzieję do zobaczenia się jeszcze. Ty masz najwięcej wpływu na Henryka. Skorzystaj z tego i postaraj się na pro-

wadzić je na własną drogę; nich studzi swoje wyrzuty sumienia, które tak dokuczają mi z powodu niektórych zaniedbań, na które nie tyle obowiązek więcej niż na innych. —

29 VI 1864. —

[L. 6 VI]

Kochana Emilio! Rozczarowania moją przyszłej wesołości — moje nie będzie wesołe. — Smutno mi dziś bo po takich rozmowach myśl jak po dzwonach zstępuje coraz niżej w przeszłość aż do lat dziecinnych i ożywia to co umarło a miłem było. O. i ja także kocham przeszłość moją od lat dziecinnych aż do dziś dnia, ona zabłysnęła wśród kochających i kochanych, — nie zbudzi — nie zapomnianymi jej dniami, bo zmniejszają się one. Prawda że to wspomnienie jednostki, jako w wiecznej wędrówce nieba wydaje się nam bezpośrednim, gdy w rzeczywistości ono jest tylko wynikiem, to wszystko nieznacznie, bo z dnia na dzień — do śmierci — dziwny i nadziwnemy się że to co wczoraj to dzisiaj za

[illegible] widzieny, bo też co wielkie to i proste. I cóż ja tobie dam dzisiaj? — nie mam ani pr[illegible] miątki na wieczność, ani widoku na dzień, ani wieczny za przyszłość... Mam jeszcze jedno co ma w sobie wszystkie momenta czasu — to z tem krzyżyk co widział nademną przy nim Kazio umierał, i ja się przy nim modliłem i zawsze był moją najcenniejszą własnością; niechaj od tychczas tobie wyposaża te pociechy i natchnienia — jakie mi nieraz niósł. — Jak polisę ubezpieczenia to tobie z podziękowaniem najmilszej się dostało w życiu niechby z towarzyszy; ja ciebie zawsze wyglądałem — sobie zamiast i opatrzonej [illegible] siebie; czytałem przez to na głębi charakteru; teraz przyszedł czas że tej pomocy podniebnych obowiązkach, pracuj więcej na dzisiejszy wystąpić. — Niech ci Bóg błogosławi w pracy, niech pisał — ja przeczytam więcej w sobie serdecznie i radośniej rozejrzę. Więcej szczęścia ci mógł pokoju życzyć. Ale prawda że ten

wiele wątków i drobnych zgadek możnaby [illegible]
rzucić aż [illegible] ja przyjdę o wiek [illegible]
pokój." Test takie to [illegible] przyszłe." Jeszcze [illegible]
tylko wiele [illegible] [illegible] z tobą, [illegible] z nim będzie
przyszłość.

d. 20 Lutego 1914.

[List 3]

23.
27

Moja droga! Twoje wspomnienie przyspieszony puls dusz naszych, razem z twoim imieniem wzywa nas nad trzecią dziesiątkę i widzę, świat tłumaczy się koniec; ideały w niebieskiej harmonii przechodzą się po świecie pięknie, jak po zupełnej, a wtej miłości jaśniejącej duchu jak w słonecznej porze, cichnie jest, ciało i długo tak w dawnemu - ziemskiego życia, choć dobrota powietrze kwiecie - różnych i wonnych, pomiędzy się złotą pszenicą i do zwodu ludzi - zwierzęcego; świat się słucha pomału, i pełny pątrzy o niebo, by wiele powiedzieć, że z tem co pozwoli i tutaj, nad - ziemią, tylko przyjemne - a - spokojne - kwiaty; i, nie, i bez słuchu rozpowiedzieniu piątnadzieć nieba, uspokojenia, opuszczone w niebo; tu jest nadzieja - gdyby - tutaj - mogła być niżej! A kiedy - może - ze mną - kwiat tak pięknie i pusty? Że gniewają się na mnie nie się dziwię - dość w tak - złudzeniu się wasz, świat, to kwiat wasz jęczy.

Każde drgnienie tego prawa, choć na tak niestosowny, pozorny jest w harmonii ogólnej życia społecznego. Kiedy to tak tajemniczo rozwidnia się, i po nad ranem się uwidacznia, jak daje jak wyłoki światło i ciepło, o widzący naszej kwiatem jest; po takiem zetknięciu się ideału niebieskiego, z pięknem żyjącem w duszy człowieka, tworzy się dobro jak na skrzydłach światła. A to dobro to ranienie, to jest na świat ten uniesienie ku bratu, na sympatyę, ale nie dla wzajemnej. Światło nie dzielnie się, idzie do kościoła i na wody, z ciepłem lnie do stodoły i do wsi, a tam wszędzie gnie i bud ja rozdnia. Ale by zawsze światowy, ja pięknota pozorna, to jest tylko ulotny, światowy, o której żadne dobro przeniknie się, a nie wszystkie ziemskie. Nie mierzone i nieograniczone jak drogi, jaką promyki miłości każdą promienne dobro, rozwidnia i pojedynczego ducha ludzkiego przejdzie i przeniknie ludzkości a jednak ta-

droga odbywa się ciągle, i tysiące i miliony
ludzi na niej pracują, i dla tego to tak gwa-
ro. Powiecie że dużo nam mało jest pracow-
ników o nic ta trudy więc dokładać do-
datnich, czy ujemnych a czyni to mu zi, to tak-
mi kroć ten to sam jest źródłem wiekuistem
życia, i wiary, życia, ruchu, radości, tam tu. Mu-
ro to jest że na tyle dusz ludzkich na ktoro
spojrzysz, tak mało jest choć w chwili wy-
bo rych o niebo ich i powiatów tak mało się
mie dla Maryi na ołtarz, i dla dziewicy
po wiatki, a wiele ile trzeba na pewno. —
Ze stąd sam się pisze jedna myśl mi nam
pan a duszę zadrgała pokusa, niechajże
co żywo zadaje to sobie ideały niebieskie,
aby nie pięknie w dobro przemieniły, to
piękno jak kwiat, owoc, światło i zgoda.
Wiele razem zmierzyć się z jednej myśli
ktoś mi zapytacie. Widzę ile tu
dzieci porzucili dla mnie, i nie wiedzą-
cie o was po zatem co mnie dotyczy,
obawiam się czy nie za mało zdajecie mi

swojego czasu - i swojej myśli. - Ten stan wet-
wsz zkoło mnie ma - to coś - coś od wesela
i od pogrzebu. Świat widziany jest dla
was jak oblubieniec którego nadebydzie jak
najprędzej przystroić i na nowo gospodarstwo
jak najlepiej urządzić, i do ostatniej chwili
być mu towarzyszką; to od wesela -
Brat umarły jest dla was w więzieniu
przed wydaniem na wyznaczenie jak ukoch-
anego zwłoki jeszcze nie pogrzebane;
nadejdzie go jeszcze raz i jeszcze raz zoba-
czyć i modlić się za niego, i dopóki on
jeszcze jest oddać mu z domu i z ziemi
wszystko co można; - to od pogrzebu. -
Na weselu piękno i smutno jest z domu
ktory opuścił oblubienicę, i trudno wkro-
czyć na nowo wątek życia, jeżeli wprzód
wszystko było skierowane ku temu któ-
rego odszedł. Przy stracie ukochanych osób,
oblubieniczych dni te, co następują po
sobie. Jeżeli utrata ukochanej osoby
zatamowała w nas inne prądy życia

i skierowała nas całkiem ku temu co ostatecznie, wtedy po zupełnem objęciu jego dla oczu i dla starań naszych, do szczęścia przyszłego rozwoju, dla tego głuchego upadku do niczego nie jest zdolnym bytnie do żadu, i długo musiałoby pracować nad sobą, żeby na nowo czynnie żyć zaczęło. Otóż ja się obawiam dla was tego czasu po nastąpieniu zupełnego wyzwolenia. Znam was i wy mnie i między nami nie może być mowy o obojętności, ale dla dobra waszego pamiętajcie o mojej przestrodze i nie ustawajcie nie o tem że było zawsze obowiązkami waszego codziennego życia, czasem nawet przejście jeżeli możecie więcej obowiązków niż zwykle, i oddawajcie im się tak jak się obowiązkom oddawać należy szczerze i gorliwie; ja nie powinienem być dla was ani jedynym ani nawet tylko innym celem starań i myśli, oddania się nie tylko mojej szczęściu a bez niczyjej krzywdy. — Ale mnie wolno się z wami

w jedynej miarę czasu; który mierzę od wi-
dzenia do widzenia, ale jeżeli zdobywam nie-
tych kilka dni więcej wtedy wiele was kochałem
gotów jestem przyjąć na zredukowanie...
To com napisał o niezatrzymywaniu zwyczaj-
nego biegu życia jest ważne; zastanowić się
nad tem. Ot najpierw trzeba to zastosować do
siebie. Kochanej nie czujesz się dłużej trzymać
jechać do Zakopanka nie czekając na mój odjazd.
Zrozumiejże mnie, że chcę żebyście ze mną
pożegnawszy się z życiem nie jak z umarłym
lecz jak z żywym mnie jak z umarłym
lecz jak z żywym mnie jak z umarłym
tym, który mimo wszystko żyje
prawdziwie i żyć będzie, nie żegnam się raz
ostatni w ostatniej chwili jego obecności;
każde nasze pożegnanie jest tylko chwilowe,
bo w każdej chwili spotkamy się myślą i
uczuciem... Ale ty jeszcze pamiętasz
pewnie czasy swojego jedynactwa w Styrii
i chciałabyś jeszcze tam pojechać i pogadować
trochę... Moja dziecko, czyż nie widzisz
jeszcze, że na tym świecie, nie dla nas
chyż jesteśmy, wesołych chwil mało, a [illegible]

ty wiele, i to przy tem trzeba sił, zdrowia, że mój bliźni ma serce złe, złośliwe, jest prawda, zabić to to trzeba, a nie to co miło. Więc jedź do Chania, a w Poniedziałek stań najbliżej kasy żydowskiej, dobrze wszystko wypytaj. Żydzi nie pomogą z Paulina. Uczynisz mi, bardzo bardzo proszę, niniejszem, że chcesz jechać do Wołanska, bo nie tylko kompromitujesz w mojej sprawie, ale w powodach jakie ci tam dadzą, widzę moją Paulinę; nazywam cię kochaną, bo serce twoje jest takiem, jakiem je widzieć pragnę; tak dziewczęcio, kochaj wiernie, czynna, bo jak piasek tak i miłość bez uczynków żywienia nie daje, a miłość czynna w dziewczęciu złota ta nam pomoc do nieba. Emilio ty przeszedłaś tyle, jeszcze tylko głos dałby się słyszeć, jeżeliby dla dobrej edukacji Pauliny nie wystarczały dochody jakie dla niej przeznaczyłaś, to nie trzeba się kapitału naruszać, a dajże jej kapitał, którego jej nikt nie zabierze. Złe czasy

napisziu - odemnie : Kiedy wreszcie za - łaski
Boga, wszedłeś na właściwą drogę, zacznijże
nowy - okres swego życia - od tego żeby się wspa-
jał nam - w sobie - i nie używał się na - przo-
ko - nie - źle za - przeszłości, Wziąłem - się, wyje-
chałem z domu - rodziców sam będąc niedoj-
rzałym chłopcem - kształtem równocześnie
siebie - i ciebie -, przeczuwają - więcej niż wi-
dzą - jak - mam - z tobą postępować. W takim -
stosunku - mistrza do ucznia, przede - a nie
z jednej a nie z drugiej strony nie - było wzaj-
emnych - warunków potrzebnych - do ojcowskiego
stosunku, nieuniknione - były z dwóch stron
błędy za - które - żaden - z nas nie potrzebuje
przebaczenia -; to, nasze wzajemne - spo-
tkanie tylko z uśmiechem a nie z wyrzutem
możemy wspominać, tak jak człowiek
dojrzały wspomina - swoje dziecinne ; bo
wszakże - nie - było w nas złej woli ze strony,
a - tylko niedostatecznego - poznania - błędu -
jemy. - I widać że - nie było - trucizny w tym
chlebie duchowym - razem - spożywanym,

skoro nam poszedł ku żywotowi, skoro krańca
uczucia nasze coraz silniej nas łączą i uczyły
nasze zbogaciły się k[u] słowom nam... Żaden
żywy człowiek nie miał ani jednego słowa
żalu, ani wyrzutu dla ciebie – byłeś zawsze
i jesteś dla mnie tylko przedmiotem miłości
i obowiązku za spełnienie, którego muszę się
przed Bogiem i przed Kadzią odpowiedzialnym i dla tego też nigdy nie troszczyłem się o to czem ty żyłeś osobiście względem mnie samego, ale o to czy spełniasz obowiązki względem Boga i społeczeństwa – i to właśnie jest wzięte bezpośrednio od dziecinstwa, a tam możesz mi radzić lub smutek sprowadzić. A teraz więcej jeszcze mam powodów do troskania się o przyszłość twoją, bo ona jest razem i moją; byś kochanie zajął moje miejsce i prowadził dalej to co ja rozpoczął, a czy widzę co z nas latwą i prostą życia drogą walki, miłości i pokoju. Żeby tych wyrzutów, złamystku, gdyby ty był ciężkodomu kiedy i w jakim stanie nosiłem myśl

o tobie i zapatrzyłem się w przyszłość twoją z miłością i troską jak matka nosząca w łonie ukochane dziecię, tobyś zadrżał przed tym jękiem bolejącej duszy i rzekł że nie na zawsze tobyś zbyć nie przestał, jedno tylko z promienia twojej jasności do życia tego sieroty. Przecie mój ty mój braciszku, którego pamiętam maleńkiego, co wyrósł przy mnie na dziecka, to może kilka nadługo ostatnie moje słowa do ciebie, i ja na te kilka słów chciałbym zlać całą miłość jaką od dziecińśtwa do dziś miałem dla ciebie, i z tego prawie istnienia krótkiego i radzieckiego wyrzec te wszystkie życzenia i nadzieje jakie mam o tobie... Ty je znasz dobrze, przekonałem jakby o ideałowej wielmożności było dla nas pojęcie obywatela chrześcijanina. — Mój drogi nie zgnuśniej ty mnie, gdziekolwiek będę, nie odstępuj naszej wiary młodzieńczej; — czy w tem życiu czy w przyszłem, spotkamy się i jeśli wtedy kwaśnie

żeby lepiej mogła zapomnieć o tym, i z miłością wspomnienie ma żywe z jednego pnia wyrosłe i doszłe do jednego celu. Zamiar twój kształcenia się dobry jest, nie zastanawiaj się dobrze czy wytrwasz i czy nie przestaniesz byle po wielu względami gdybyś był w Warszawie rozumie się o tyle ile to z wzbudzeniem bycia uczeństwem być może.

Kochana Emilijo! Cóż to się stało, że tak nie-
prędko swoją myśl wyprzedziałaś? I dałaś mi wie-
le do myślenia swojem ostatniem liście. I za
pewnieniem że w słowach twoich nie znajdę
dziwnej oziębłości i tem że strata straszliwa się nie wy-
nagradza. — W zapytaniu twojem nie było obu-
wy sumienia, bo nie mam tu żadnego prawa
do niczego; zapytałam tylko czy to z twoim
mieć odpowiedź na pismo z tych ostatnich
dwóch, co się w ciemnościach ginęło. Jakie
jest nadzieje były słowa, które kiedyś od-
ejdą, ujdą, wyleczeniem jako wyjątkowem
— które nie się spełniały. I wyjaśnienia
odczuły w duszy wiele osób, które
w ważnych chwilach rozpytywać się zwy-
kły, i dlatego nie widzieć z
dnia pożegnania i słowami, kiedy na-
stępnie przyjść nie mogę, wyjaśnię
wszystko się i nie pojmiesz jakie nie
drogami to nadzieje się będą. — Dziwne
i przeczute są te drogi. — Do więzienia
jak do katakumby dochodzą niewyraźne

echo – ze świata –, i wplatają w świat... myśli. Wyłączywszy ze całą sieć wypadków i osób które w ciągu ostatniego czasu się przesunęły, rozwija się dziwnie – tragiczny dramat, ~~Szekspira – a fantastyczny – gdzieś~~ jak to ~~wodnego~~ powiedziany i pełen rzeczywistości jak dramat Szekspira – i fantastyczny i głęboki jak słowackiego: dodajmy do tego że ten dramat nie jest urojeniem – ale rzeczywistością: jest rzadkiem pomyśleć: – Doleciały mnie razem takie wieści: – na ten sprawcy mszą za pisarza – i prawda, i żaden się powiesił – Karol Przybylski zwyciężał; my jesteśmy w więzieniu – skąd mógł tych co byli pozwolenie: wszyscy wyszli z jednego punktu, a jak się ich drogi rozeszły. Ten ostatni akt naszej długiej tragedyi jest okropny – przed nami jak w Niebo[illegible] komedyi tylko jedno Galileo wielki, i stoi do pozwolenia nad krajem zmartwionym i krwią zalanym. – Są dusze skłonne do adoracyi – i dla tych ~~obrazy~~ bogate obrazy

ducha wychowują i tam sobie obiecują miłowanie; ale takie serce z tak czułemi zmysłami dla zewnętrzności z nich odzywa się bardzo dotknięcie i nieczystości widzenie staje im się rzeczą. Ja do tych ostatnich należę: dopóki byłem na świecie rzucałem się z zapałem w wir życia, bo ono duszę moją wyrywało na zewnątrz, a teraz jestem jak w klatce, kiedy człowiekowi odjęta jest wola, na nic pozostawione uczucia: myśl o krzywdzie mnie, która pomyśle że po mnie tylko pustkowie zostało, serce tylko piekło ciągnie zbuntuje a nie upewni i nie pocieszy; kiedy upadek lub klęska i dyscyplina bolesna życie mi zdarzyła w tej ciszy w jakiej żyję, o każdą rzecz myśl lub uczucie pytam czemu to tak? złe to przyszło? i dokąd leci? Może dla siebie, bardzo, co zresztą życia wewnętrznego ciszy nie rozumiałem, bo to pustkowie dla mnie i kraj i ludzie wtedy, kiedy się jest od nich samotnym, nie to co odjęcie mu, że tylko nieczynnie obywate-

lem, to jest żyjącą ozdobą ojczyzny i dziś choć
nie odcięto od ziemi, nie zamarłem. Na koń
wszystko nie znajdziesz odpowiedniej zwierzchy
w słowach tego, którego królestwo nie jest z tego
świata, chrześcijaństwo jest kosmopolitycznem bo wska-
zuje zawsze tylko ideały — miłość bliźniego jest
tylko pośrednim przejściem między rodziną
a ludzkością, jest ustawą przechodnią, przy-
czyną do słabej natury ludzkiej. Na czyste-
kwiat się zamienia z kości mojego brata
i brat rodzony żyjącego zakalenia, choć my-
ślą przeczystą czasu, uczuciem bolejąc. —

Na rodzinie są nieśmiertelne i tyle tylko
o ile nieśmiertelną jest idea, która w dzie-
dzictwie życie rozwija; nadto co takiej
nieśmiertelnej idei nie ma, jest tymczasem,
i ideą przykładową i ginie. — Polska może
tak zginąć jeśli ma za nic uprzemysłowienie, sto-
sunki wyzwolenie zbuczyło przeszłego co po-
zostało z przeszłości, tradycyą — stychczas już
tylko w operze ma będzie. — Polska — stoi
nago w tyrsowym wyciągnięciu rąk

jeśli się nie stanie niezawstydzona, niezmieniona, niewinna," zginie. Jeżeli tam jeszcze ukryją jej nagość tajemna nić zeszłorocznych rozdarć, kilkomiesięcznej dyplomacji i wstydzą się Zachodu za Polskę naga, to strach ponury, ale ostateczny przykład dziejowy narodowego ciała, które nosi się prędko; nie wyróżniamy tu żem nie miał do tych co powstanie wywołali, ani do tych co nim kierowali; kto tylko nie działał wszystkiemi siłami żeby wstrzymać tryj na gołgotę, winien. — Ale nie o winę tu idzie, nie o ręka winnych i cnotach nikt nie truje ani chwili czasu na krytykę faktów, które na zwoje dziejów polskich, ach! niedoli. Gdzież to wszystko i co się ogłosi za przestrogę i czy się tam ludzie przyzwoicie?

Napisałem raz ten ustęp niechcący, bo mi tam tylko wspomnieć o tem, żeby was dać do zrozumienia że trudno o Boży pokój dla siebie jednego, trzeba go szukać dla wszy-

stkich. Jó jedna moja trwoga. Mam ich więcej. Jak strasznie kościół zawiesił Boga w abstrakcyi. Tuszując katolicyzm bez wątpienia trzeba było wyosobnić Boga i na przeciw silnie rozwiniętego światła ziemskiego postawić silniejszy jeszcze zaświat, el. pożądań i grozy. Średniowieczne dzieje jeszcze nie skończone. Bóg jeszcze jest tam gdzie go postawiły konwulsye. Trzysta lat walczyli to straszne wyosobnienie Boga? utrwaliło się ono tak że nawet w umyśle człowiek widzi Boga tylko nad sobą i nie obok siebie i nie w sobie: tu gdzie jestem panuje powszechnie wielka pobożność, modlenie się ustawiczne, ale Bóg zawsze nad nami nie z nami; po za modlitwą człowiek Boga nie szuka, nie ma też tu ani natchnień, ani powieści głębokiej. Gdzież szukać nareszcie nowych katakomb dla Wcielenia? Bezsilny kto może nauczać dzieci. Trzeba nowego pokolenia dla nowej idei. Byłem na świecie i uczuję

ty jestem od świata — widziałem go z bliska i z daleka — zawsze ten sam smutno żyć — smutno i umierać — Oto moja troska — Zosia chce — odemnie — modlitw słusznie — ja upomina nie wiem czy potrafię spróbuję ale nie przyrzekam. Nie zgarszenia ani nie lekceważenie tego za które — szczęście zadowolenie i wesołość powszedniego życia — Niejaz sobie zdjęte to że jest tak ładna, ciało życia, poznałem jego wartość. Dobrze to nazwał człowiek — jest tak harmonijnie z dwóch pierwiastków — ziemskiego i niebieskiego złożony, że to połączenie wzajemne jest prawdziwe — świat ducha — do którego jak do słońca — ja przyzwyczaiłem, jest duszą życia, ale żadna dusza bez ciała objawić się światu nie może i nie działa.

Na wojnach bitwy człowieka dać nie to że to można tylko jak wzrok pod tamtą mają ludzie z człowieka duszy, siły jego nie przyrzekają na wielką rozniosłość, dla tego też świętości — jego jest nie wzniosłość ale dobro. Dobro nie przyjście stadium, ale czyny

się kroplami w codzienne życie, więc to codzienne życie jest rzeczywistem polem działania, na którem należy znaleźć zasługę i zbawienie, bo zbawienie jak mała pieśń powinna całego życia — trzeba być zawsze uległym, — zbawienie to hymn — słowa niebu — Boże, nie zbawienie na samych tylko wyżynach skały, ale tylko geniuszom, prostym sługom bożym — ludziom dobrej woli — trzeba znaleźć zbawienie i dawać zbawienie wokoło siebie i w sobie, nie nad sobą — Ci zapuszczają w duszy tego natchnienia głębiej co w uniesieniu wyjrzewiają człowieka najwyższe chwile, bo ztąd płynie moc i na marzenie życia, tam się trzeba dzielić, ale trzeba się boby ważyć życie nie pozbawić na zawsze bożym. Ten, kto padł płacze i ulgę nie do nieba —; i nie zawiedzie swój tajemnej skarbnicy marzeń i w niebie gdzieby zmęczona dusza siła na wyrozumek i rozkoszowanie się, po za światem —, ale to skarby

duchowe niech-będą tuż pod nami, za nie-gotowe-
do użycia w życiu rzeczywistem, nie wyjmowanem.
W tem miejscu wspominam wam ś.p. Matkę
naszą; nie znam niedrogiej bliższej życia było
pełniejszem-połączeniem tego co nazwał cia-
łem i duszą życia. Ich łam-było poezyi, myśli,
pracy i rzeczywistości! Nie zaniedbujcie w pamięci
tej jasnej postaci co zawsze z miłością za was
pracuje. — Możem nie-jasno wyposażył to
myśl: — idzie nie o to żebyście nie tracili po-
czucia swojego za mieszkania-na-ziemi, i nie
zapomniały, że świat nie-podąże-za wa-
lami myśli, trzeba po ludzku i żyć z nim,
takim-drogą-bolem-i-niezgrabnym-jakim jest
bliźni go i żyć z nim-właśnie dla-tego
że tylko tym-sposobem można go podnieść
i zbliżyć ku ideałowi. — I mnie się nie wy-
wiodło, zapomniało, że świat w którym żyję
jest względem mnie siłą tylko zewnętrzno-
ścią i rad nie-rad musiało myśl moją tam-
gdzie nie żądała-dążyć nie chciała bal-
lonem myśli i zdawało mi się że jeżdżi bal-

wiek bym był, nie mogę przyjść w sobie. Ach! jak mi tęskno nieraz do dobrych ludzi, do prostych serc, i do tych niby dziwnych, niewidzialnych dotknąć obojga co czarodziejską siłą ożywiały i Twoją zadowoleniem uszczęśliwiały serce. I do tych mi tęskno nieraz niespełnionych marzeń moich, to już się pewno nigdy nie spełni, do wiejskiego pałacu, w którem bym użyteczne dzieci krajowi na pożytek. Ach! tak wiele, tak wiele z tych rzeczy nieraz upragnę! — Widzicie że i ja nie stoję zawsze na wyżynach, odkrytem wam prawdę że żyję i nie przemiały —

Bóg z wami moi najmilsi, moje tęsknoty.

[List 5]

25.
38

Droga Natanizko! Korzystam z tego że dziś wiadomia nie było i chcę jeszcze kilka myśli dołożyć. Bo tam [illegible] wczoraj na stalkie - zapisałam czegoś nie brak niepotrzeb jakiś mię drażni. Piszę zawsze szczerze nie kompromisję stylu swej duszy ale je skreślam takie jakie są; jakby z wczorajszego pisania nastrój złe wrażenie zostało, nie mogłbym mego przedtem innem uczuciem, - tak te mimo wszystko uczucia mamy teraz swe myśli; i to mię drażni że wam przez ten czas zostaniu w wątpliwości. Przykre zajścia tutaj - na szyjach - trudno się duszy utrzymać, ale to kolejne wstępowanie i zstępowanie nie jest upadkiem, a nie [illegible] [illegible] - ja sam kiedy z ekstazy zaczyna powracać do bardziej normalnego stanu umysłu, pytam sam siebie czy to upadek? nie, to życie jest przemianą i energia powróciła by się wzbogacić nowych [illegible] szczegółach nowo nabytemi pojęciami. Że nie te czasami bywa to smutno, to tęskno, to wesoło, to znów tak-

pusto i głucho za wzrokiem przemawia nie-
istniejącym pomiędzy wolnych ludźmi, nie-
mniej na tem pod względem charakteru, który
mam nadzieję że na nowy period życia zdobędę;
pojęcia i uczucia które mi tak jasno i uro-
czyście rozświetliły duszę w ważnych chwilach,
są mi tak obcemi, że pamięć całkowicie nie
innemi myślami i uczuciami, i gdy tego
potrzeba, łatwo je do porządku przywołuje. —
Cyckliże tak wonnemi wiatrami dojrzałych dusz
dusz nie tłumię arbitralnie; pamiętam
jak Kordijan rozmawiał sam z sobą w wa-
żnych chwilach i ostrzegał się słowami:
"ty komedianisz tragedię?" — Otóż chcę żebym
był rzeczywistością nie komedyą: niech
przyjdzie to życie we mnie, zbudzi się i u-
każe mi się do rozpatrzenia. — W wielu tych
pojęć jeszcze dużo zamroczeń i silne napięcie
umysłu. — Czy rozumiecie mię? — W uczuciach
się żyć, oddychać całemi piersiami; jesteśmy
w tej dobie gdzie nagłaca potrzeba jest nie-
tylko rozpowiadać nie pamiętać ale jej za-

pełnia nie." Zatyło serce tego ludu i uszy ubtały się głuche mi." Z tego przymierza życia z tej gorączki działania, to mnie już chyba tylko śmierć wyleczy. — Ziemia wtej wierze więziennej, w uwarunkowaniu zobranie ducha tak trudno o poetyczne uniesienie. Nazywam je poetycznem w znaczeniu treści i formy. Tak nie łatwo sięgać po wysokie nawet myśli, rozumiem gdy czytam trudne wiersze, a biedy zajrzę do duszy widzę tam nie tęsknotę na jaką produktywną poetyczną — nie ma. — Podmiotowości mi nie brak — ileż ta podmiotowość co mi się dawniej sama podawała w artystyczne ujęcie, tak się skryła? —

Duch święty zgasić mi nie daje. — Twarze oświecenie zstąpienia jego na apostołów nie zadawalnia mnie. — Powiedziano jest: — "A gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy, albowiem z mego weźmie i da wam — i tak dalej." Jakoby bluźnił przeciw sumieniu, będzie mu odpuszczo-

no, ale kiedy bluźnił przeciw Duchowi Świętemu nie będzie nie odpuszczono. Obok nazw Ojca i Syna wszędzie Duch staje jako pojęcie raczej a nie jako osoba. Moje domysły: Trójca teologiczna odpowiada trojej duchowej i trojej dziejowej. Piękno prawda i dobro. Starożytne średnie i nowe jestestwo nie rozpoznało jedności. Starożytności złowieku stworzenie, upatrywał stwórcy tylko jako pierwszej przyczyny, panował przez siłę, miodlił się i radował przez piękno. Im bliżej Chrystusa, tem większe upatrywanie słów bożych, nowa epoka syn z ojca zrodzony, przyjmuje prawdę objawioną, zbiera cały dorobek pierwszej epoki i nieustawanie wszelkiej pracy w odkrywaniu sięga się do dni naszych. Przy nas już prawda objawiona, świata przyjęta a priori staje się zwalna przekonaniem duch prawdy zwolna zstępuje na ziemię, bo z abstrakcyi i z tajemnic przechodzi w duszę ludzką jako

jej wiedza i żywot. A gdy on Duch prawdy to z Chrystusowego weźmie i da nam, zstąpi na ludzkość tak że prawda utkwiona w duszy zadrga życiem i zapragnie czynem objawić się światu; nastanie trzecia epoka z Ojca i Syna zrodzona -- Dobro -- jako wypełnienie ewangelii w życiu, jedzie za tem nowożytnych dziejów. -- Zstąpienie Ducha św. na apostołów, było takiem żywotnem zadrganiem w nich prawdy, którą ukochali i gotowi byli życie oddać za jej rozpowszechnienie słowem i czynem. -- Służnictwo przeciw Synowi, to napastowanie prawdy w oderwaniu, i to ma być przekleństwem, służnictwo przeciw Duchowi, to targanie się na wcielenia prawdy, na dorobek wieków, i to nie ma być odpuszczonem. Nakreśliwszy myśl tylko ogólnie, dopełnijcie sami jej pojęcia i powiedzcie mi swoją o tem opinię. Policzyliście mnie do [illegible] najbliższych [illegible] kiedyś, nie gniewam się [illegible] wiem jak wielką wagę przywiązuję. -- Nie gniewam się

przed tem, bo to wielkie i w tem czuję przy=
szłość, a nanie się dworzą coraz mniejszy roz=
maga, i na przekor losowi jaśniej widzę
niż kiedyś w wieku i silniej niż kiedyś wierzę
że nie będę marnie ze świata... —

[illegible]

1. „Są dusze skłonne do abstrakcyi
i dla tych bogate obszary ducha
wystarczają - są dusze z tak czułemi zmysłami że się w nich odzywa każde dotknięcie - a dalej
„Jakie straszne wyosobnienie Boga! często widzi nawet w uniesieniu widzi go nad sobą, a nie obok siebie, nie w sobie - gdzie szukać nareszcie nowych katakomb dla chrześcijaństwa? a następnie zwrot ku sobie samemu i w późniejszej kartce -
„Na wyżynach ekstazy trudno się duszy utrzymać, ale to kolejne wstępowanie i zstępowanie, nie jest opadaniem ani nawet chwianiem się -
Jania czułość zmysłów nie usuwa ekstazy bo sam na sobie masz tego dowód, zstępowanie nie jest upadkiem, - dla czego więc nie w ekstazie lecz po za nią szukasz środków ocalenia interesów ziemskich i przyszłej nici życia? - stając na czele nowej epoki i z nową myślą, rób tak jak robił Boski nasz nauczyciel, jak robili pierwsi chrześcijanie, wyłamanie zagadnień życia nie szukaj po za sobą, nie szukaj w nauce, w wiadomościach nabytych, nawet w piśmie świętem, bo to wszystko leży

po za tobą, i przekonania — i siły z przekonania płynącej dać ci nie może.
Chrystus nie miał nauki, nie znał filozofii owczesnej, nie zagłębiał się w Zakon mojżeszowy, — Boga jedynego — Boga miłości, Boga Ojca, wydobył z głębokości duszy swojej, wydobył w uniesieniu, w ekstazie, w chwili najpełniejszego i najbardziej rozwiniętego życia, w chwili najwyższego szczęścia, która jest zarazem chwilą twórczości, komunią człowieka z Bogiem, Objawieniem. —
To objawienie było mu przewodnią gwiazdą, zstępując od niego w świat — świat mierzył i cenił wedle niego, i dla tego ocenił go dobrze i ratunek mu przyniósł. Od życia w jego pełnem rozwinięciu, zstępując do szczegółów, szczegóły objaśniał rozświecał i w całość włączał... Na tę prawdę historyczną pracowaliśmy wieki, i dziś już ona zdobyta. —
Co ci po piśmie napisanem przez ludzi, wypaczonem przez ludzi, i zastósowanem do potrzeb dziś już nie istniejących, do okoliczności już niepowrotnie przeszłych? —

Masz Ty w głębi duszy pisanie świętsze, objawienie nieomylniejsze: Bóg, Ojciec Chrystusa jest Twoim Ojcem, - przed którym oko w oko patrz Twemu Ojcu - rozmawiaj z nim bez pośredników - tak jak rozmawiali ci co przed Chrystusem sobie i światu ratunek nieśli - tak jak rozmawiał On. - On najświętszy z pomiędzy świętych! - Jakie pamiętaj że On nie przyszedł po to ażeby nam sobą Boga zasłonić, ale żeby go odsłonić. -

Niemasz pokoju, boś jeszcze nie sobą, nie stoisz o sobie, - ale stoisz na zrębie schodzącego i wschodzącego świata, - każden z nich ma cię po połowie. - Chcesz jednym światem szarpać i ratować drugi, a to jest niemożliwe. - Ze schodzącego świata, nic się dla ciebie ani dla polskiej Twojej żywcem wziąć, przenieść i zastosować nie da. - Katakumby dla nowego Chrześcijaństwa tworzyć z dążeń twojej wyższej natury masz - i tak: - masz Boga miłości, Boga co ci się objawił jak to sam mówisz, - On jest Jeden, jest jednością i trójcą w nim niemasz. - On jest życiem i to życie źródło wszel-

kiego życia jest jedno, jak On jest jeden.
Dla tego ja nie zstępując od tego objawienia do szczegółów, upatruję jakąś trójcę teologiczną i trójcę historyczną; - skoro jej w Bogu niema, niema i nie było jej w historyi, bo Bóg ludzkości przewodnikiem i przyświeca - a jeżeli istnieje w teologii i filozofii jest fałszem - błędem. Jeżeli Bóg jest życiem i źródłem wszelkiego życia - więc niema dwóch żyć, ale jest jedno życie, przez czas dążące do wieczności, - niema dwóch celów, z których jeden byłby ziemski a drugi niebieski ale jest jeden cel i przez ziemię dążyć mamy do nieba. - Interes ziemski od niebieskiego nigdy i nigdzie rozdzielić się nie daje, zstępowanie i wstępowanie nie powinno być utrudzeniem, walką ale naturalnem wzajemnem promieniowaniem nieba i ziemi - pracuj nad zniesieniem, nad usunięciem w sobie tej dwoistości, tego rozdziału, bo ta dwoistość to rozdarcie interessów i celów jest w Tobie należytością - pracuj nad przyprowadzeniem do jedności każdego szczegółu życia a w niej się twojej i dwojej odkryjesz katakumby

2.

prawdy, którą ukochali i gotowi
byli życie oddać za jej rozpowszechnienie słowem i czynem. — Obłuźierstwo przeciw Synowi, to napaszto-wanie prawdy w oderwaniu, to ma być przebaczonem — bluźnierstwo przeciw Duchowi to targanie się na wiekową prawdę, na dorobek wieków i to nie ma być odpuszczonem. Pasztikowatem myśl tylko ogólnowo, dopełnijcie całości pojęcia i powiedzcie mi swoją o tem opinię. — Paliczylicie mnie do swoich najbliższych spadkobierców, — nie co-fam się przed tem bo to wielkie, i w tem czuję przyszłość, a mnie się dusza coraz śmielej rozmaga i na przekor losowi pragnę więcej niż kiedykolwiek, silniej niż kiedykolwiek, wierzę że nie zejdę mar-no ze świata. —

VIII

[List VIII.]

Matko moja, z tem uniesieniem z jakiem matka wita nowo narodzonego, podziękuj Bogu że z wnętrznosci ducha Twego narodził się światu człowiek. - W chwilach rozpaczy, gdym w sobie nie widział nic - jedno grzesznika skazanego na karę, Bóg miłości objawił się w duszy mojej, i świętych obcowanie otoczyło mnie gronem dusz jasnych i widziałem ich i obcowałem z nimi, tak żem ich duszą jak rękami dotykał - łaska boska zstępuje na mnie i przejrzałem i widzę to co wprzód było przede mną zakryte - pierze silnie że w owej chwili gdy za słowami św: Jana leciałem myślą w niebo, przechyliła się szala sądu mojego i naznaczono mi żyć dla imienia boskiego. - Matko, ja pragnę życia, a nie idzie mi o to gdzie ono upłynie, byle tylko tam gdzie będą ludzie wśród których bym apostołował prawdę. - Nie żałujcie mnie żem uwięziony - za to więzienie ja Bogu dziękuję, bo to droga która mnie do siebie prowadziła. - Matko, ja tu już rozpocząłem pracę: moi dwaj towarzysze słuchają mnie i biorą prawdę do serca, wczoraj tajemną drogą inni więźniowie podali nam cyrkularz obejmują-

ej imiona tych co sprawie zaszkodzili i wezwa=
niem o dopełnienie listy dla uwiecznienia
ich hańby i dla zemsty – zamiast nowych imion
dopisaliśmy te słowa. – I odpuść nam nasz=
winę – jak my winowajcom – Bracia my
w złożną godzinę – odpuśćmy słabym i zdraj=
com – z upadłej sprawy Ojczyźnie – Zostawmy
posłom przyszłości – gdy krwi nie stało, w Ojcz=
iźnie – oddajmy na sienie swe kości – Sieci
dla przyszłości rozpleni – Kto szubienicą w
krzyż zmieni. – Krew nasza lata się marno –
Bóg nie wspart walki oręża – wzięć nowe wzię=
cajmy ziarno – Te miłość co świat zwyciężą –
walczymy, przebacz im Panie – w szczerej
miłości i wierze – a sprawa zmartwychpo=
wstanie – I nowi staną rycerze. – Zbierzmy
zatem imiona – Upadłym podajmy rękę –
Złe wtedy na zawsze skona – gdy padnie
na bożą mękę. –

Ewangelije wyraźnie mówią że Chrystus
to człowiek w bóstwie uwielbionym
że Bóg jest jeden. – Z apostołów i Ewange=
listów jeden St. Jan najbliżej pojął Chrystusa
w innych jest jeszcze wiele nieścisłości.
Ewangelia St. Jana roz 16 i 17 które we=
dług czytałem – to najwznioślejsze słowa
zrowy ludzkiej. –
ach! Kościół katolicki jak zdradził Chrystusa!

B.J